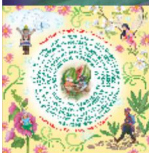


# DRZEWO I PTAK



Weronika Madryas

BAJKOWE STUDIO



© Wydawnictwo Bajkowe Studio Weronika Madryas

[www.weronikamadryasbooks.com](http://www.weronikamadryasbooks.com)

[veronika\\_madryas@wp.pl](mailto:veronika_madryas@wp.pl)

# DRZEWO I PTAK

Weronika Madryas



BAJKOWE STUDIO

## **Wiec Stowarzyszenia Słuchaczy Leśnych**

Gromadzili się na polanie położonej tuż pod lasem. Rozpalali ognisko z drobnych listków, źdźbeł trawy i suszonych kwiatów. Te ostanie czyniły powietrze wonnym i upajały biesiadników. Lotinki siadały po turecku, blisko siebie. Czasami stykały się kolanami i łokciami. Ich przezrocyste, osrebrzone migotliwym pyłem skrzydełka, chociaż złożone, nie przestawały lśnić. Po prawej stronie czarujących istotek siadały dreptaki, znane w okolicy z dużych stóp i skłonności do gromadzenia różnych rupieci. Ostatnią grupę tworzyły skrzaty leśne, poczciwe i uczuciowe, słynące z zamiłowania do niezdrowych łakoci i wygodnictwa. Jednak to one właśnie snuły najciekawsze opowieści. Każdy, kto miał okazję wysłuchać skrzata, wie, że trudno o lepszego bazarza.

– Opowiedz o miłości – poprosiła jedna z lotinek, przybierając najbardziej uroczy i proszący wyraz ślicznej twarzyczki, któremu żaden skrzat nie mógł się oprzeć.

– O miłości? – Dufon wolno nabijał fajkę suszonym i skruszonym liściem paproci. W ten sposób szykował się do opowiadania.

– Tylko nie o trzmielach – poprosiła lotinka.

– No tak – westchnął Dufon. – One tylko fruują

z kwiatka na kwiatek.

– To nie jest miłość – powiedział Bibon, filozoficznie usposobiony dreptak. – To ulotne zauroczenia – dodał wyjaśniająco.

– Otóż to – przyznała lotinka. Na wszelki wypadek spuściła wzrok i zaróżowiła się lekko, bowiem czuła się nieco onieśmielona tematem, który wywołała.

– A może opowiesz, jak Stary Tkacz usidlił błękitną ważkę? – zaproponował inny skrzat, który ciekawych historii mógł słuchać nawet kilkakrotnie.

– Wołałabym coś nowego – westchnęła jedna z lotinek, robiąc przy tym uroczo nadąsaną minę.

Zbyt dobrze знаła historię zakochanego w swej ofierze pająka, by słuchać jej ponownie. Ostatecznie jego pajęczyna łączyła gałąź, na której dyndał jej kokon, z rosnącym tuż obok świerkiem. To ona właśnie, jako pierwsza, podzieliła się opowieścią z członkami Stowarzyszenia Słuchaczy Leśnych i w głębi ducha uważała, że tylko ona potrafi oddać dramatyzm i wielkość uczucia pająka i ważki.

– Umm... – Dufon zamyślił się, przymknął oczy, pyknął fajkę i wypuścił błękitne kóleczek z dymu.

Wszyscy patrzyli, jak rozplywa się w przestworzach.

– Trudny wybór – szepnął Bibon, zmartwiony, czy w ogóle ktoś zna jakąś ciekawą historię miłości.





Gotów byłby wymyślić coś na poczekaniu, byleby tylko zdobyć choć przelotną uwagę i jeden słodki uśmiech lotinki Sisi, która poprosiła o miłosną opowieść.

– Mam! – ożywił się Dufon, czując na sobie wyczekujące spojrzenia zebranych. – Opowiem wam, drodzy przyjaciele, o ptaku i drzewie.

– O ptaku i drzewie? – szeptano wokół ze zdumieniem.

– A gdzież tu miłość? – spytał dociekliwy dreptak.

– Cierpliwości! – zagrział wzburzony skrzat.

– To historia miłości silniejszej aniżeli sama śmierć

– powiedział, zniżając głos do szeptu.

Rozmowy i szmery ucichły. Oczy dreptaków rozszerzyło zdziwienie, skrzaty wierciły się niespokojnie, a lotinki wsparły brody na splecionych dłoniach, w skupieniu wyczekując opowieści.

